

Skalski, żydo-komuna, Polska

Źródło: <http://www.mysl-polska.pl/>

Wiele się obecnie mówi o wyklętych, o nie istniejącym niby przed 1989 rokiem państwie polskim, o wojsku nie mówiąc. Chce się degradować generałów, depcze się po polskiej historii w imię bieżącej polityki i głupiej żądzy odwetu, na historii i nieboszczykach, więcej, na narodzie polskim.

Właśnie dzisiaj należy przypomnieć historię **Stanisława Skalskiego**, polskiego bohatera, pilota, uczestnika Bitwy o Anglię, który po 1945 roku wrócił do Kraju i wstąpił do „komunistycznego” wojska. Potem aresztowany, cudem uniknął śmierci. Po wyjściu z więzienia nie obraził się na Polskę, szybko wrócił do wojska, gdzie służył aż do emerytury. Bo po 1956 roku dla takich ludzi jak Skalski to już nie była Polska rządzona przez „żydo-komunę”, tylko Polska.

Poniżej przedstawiamy fragment wspomnień Skalskiego wykorzystany w filmie o nim pt. **„Spętany Anioł”**. Film otrzymał od Muzeum Niepodległości wyróżnienie na VIII Międzynarodowym Festiwalu Filmów Historycznych i Wojskowych. Fragment dotyczy roku 1956, kiedy Skalski otrzymuje wiadomość, że w „Trybunie Ludu” napisano, że wrócił do wojska:

Czytam: „Tacy, tacy, tacy, tacy powołani do wojska!”... i ja jestem. O, cholera! Ja mówię: „To coś niedobrze”... Matka nam zrobiła jajecznicę, zjedliśmy śniadanie... Ja mówię: „Jedziemy do Rokossowskiego”, tam gdzie urzędował, ale jego już nie było. Już wyjechał i był Spychalski. Tylko jeszcze, jak mnie przyjął był po cywilnemu. Też niedawno wyszedł z więzienia, bo go zwolnili. Ja do niego: „Panie generale, proszę mnie zwolnić, ja w żadnym wypadku do wojska nie chcę iść. Nie chcę ... nic nie chcę Będę hula - hop sprzedawał. Już mnie załatwiają to rzemieślnicy...”. Bo znałem ludzi, oni mówili: „My ci pomożemy, zdasz egzaminy i dorobisz sobie na dobry chleb”.

Spychalski znów: „Proszę pana... Przecież ja też siedziałem. No widzi pan, ja jeszcze nie mam munduru...” Bardzo w superlatywach go oceniam z tej rozmowy.

„Proszę pana... Pan wie, jaka jest sytuacja w Polsce. Orientuje się pan, sam został pan zwolniony. Ja pana bardzo proszę, niech pan nam pomoże. Pańskie

nazwisko jest nam potrzebne. Dlatego pana na siłę, wiem że pan rozmawiał, na siłę chcemy do wojska. My zrobimy tutaj propagandę... Niech pan nam pomoże, niech pan nie odmawia. Drzwi do mnie będą otwarte. Kiedy pan zechce odejść z wojska, proszę bardzo. Pan przyjdzie, na drugi dzień pana zwalniam, emeryturę tak... Tylko teraz niech pan pomoże”.

I dlatego ja go oceniłem, jako człowieka, który mówi prawdę. On chce mnie wykorzystać, ale przynajmniej mówi prawdę, o co chodzi. Z drugiej strony, jak sobie przypominam... No co, jak ja mogłem odpowiedzieć?... Też myślałem o tym, że nie tylko pomogę, ale może i mnie lepiej będzie, bo jak odmówię, to znowu zaczną mnie gdzieś z drugiej strony po boku rąbać, czy coś takiego... Ja powiedziałem: "**Dobra, panie generale. Zgadzam się**".

Kilka dni mija, telewizja, zdjęcia, u krawca, jak mnie mierzą tego... „Skalski do wojska!”... Na lotnisku z takim (on umarł) podpułkownikiem latałem na tym MiG-u. Zdjęcia, wszystko... Szumu tyle narobili, że ja się potem też bałem. Myślę: - Cholera, żeby to mi nie zaszkodziło!

W każdym bądź razie ja się zgodziłem i ze Spychalskim miałem... w porządku. Oni zrobili taką grupę poszkodowanych... I z ludowego wojska pilotów, którzy zgłosili się na ochotnika... **Kilku naszych kolegów: Łokuciewski, Król, Olszewski** [wszyscy piloci walczący na Zachodzie - red.]. Teoretyczne przeszkolenie zrobili w Radomiu (o tych MIG-ach...) i potem w Krzesinach przeszkolenie na MIG-ach, bo wszyscy nie latali po dziewięć, dziesięć lat... No i tak się zaczęła służba w wojsku”.